

Kosmiczny Basen i Ninja Lasu

Kosmiczny Basen i Ninja Lasu.

Czy zdarzyło ci się kiedyś poczuć, że coś jest niesprawiedliwe, a złość chce wyjść na zewnątrz jak ognisty smok? Co wtedy możesz zrobić, żeby ogień nie spalił wszystkiego wokół?

Pewnej nocy, gdy stacja orbitalna unosiła się nad tkającym się ze światel Lasem-Lumina, mały ninja o imieniu Kaito stał przy oknie swojej kabiny i patrzył w dół. Las błyszczał jak miliony lampionów — jasno, ciepło, zapraszająco. Na samym środku Lasu-Luminy, jak srebrna kropla, świecił Kosmiczny Basen — wielki, świetlny zbiornik wypełniony wodą, która mieniła się wszystkimi kolorami. Co tydzień całe rodziny spływały tam z orbitalnej stacji, żeby pływać i śmiać się razem pod świecącymi koronami drzew.

Kaito miał siedem lat. Trenował karate i ruchy ninja na stacji, uczył się szybkich nóg, cichych skoków i precyzyjnych ciosów. Czuł się czasem jak cienisty wojownik: szybki, lecz jeszcze mało widoczny. Miał dwóch młodszych braci — Haru (6 lat) i Miki (5 lat). Mama oraz tata pracowali na stacji i razem z dziadkiem układali grafiki, żeby każdy miał czas i na treningi, i na basen. Pomysł był prosty: kiedy Kaito miał treningi karate dwa razy w tygodniu, to co drugi tydzień albo Haru, albo Miki szli z mamą na basen, a dziadek zabierał tego, kto zostawał. A w soboty wszyscy pływali razem.

Na pierwszy rzut oka wszystko brzmiało sprawiedliwie. Ale kiedy Kaito zobaczył nowy grafik, poczuł, że coś w środku pękło. „Ja częściej mam karate — to nie fair! — pomyślał. — Ja nie będę pływał tyle co oni!” Gniew zaczynał w nim rosnać jak gorący kamień. Przypominał sobie te chwile: kiedy tata zawołał go do treningu, Kaito chciał krzyknąć, kiedy mama śmiała się w świetle basenu, Kaito chciał wbijać stopę w ziemię i powiedzieć: „To nie w porządku!” Kiedy poczuł, że słowa nie wystarczają, pchnął tatę. Tata był zaskoczony i boli go była nie tylko dłoń, ale i serce.

Następnego dnia w szkole i na karate Kaito zaczął też popychać innych. To było jakby ktoś zapalił pochodnię w środku jego ciała, a on nie wiedział, jak ją zgasić. Mistrz karate spojrzał na niego poważnie. „Kaito, kim jesteś, gdy jesteś zły? Czy jesteś wtedy tym, kogo chcemy widzieć?” Kaito nie umiał odpowiedzieć.

Ukryta wartość.

Wszystkie noce, gdy stacja wiła się nad Lasem-Lumina, Kaito myślał o basenie. Widział siebie jako małego wojownika z cieniem większym niż on sam. W duchu wiedział, że potrafi wiele: potrafi oddychać bardzo cicho, potrafi skakać z dachu na dach, potrafi zauważyć światło nawet w ciemności. Ale nikt nie widział tej części niego, która umiała być delikatna. On sam nie doceniał tej delikatnej części, bo cały czas krzyczała w nim złość.

Pewnej nocy, kiedy księżyc zaświecił wyjątkowo jasno, z lasu do stacji przybył stary gość — Stary Pniak, duch drzewa Lasu-Luminy. Miał korę jak srebro i

oczy jak małe baseny. Przyślizgnął się cicho do drzwi Kaito.

„Kaito,” szeptał Stary Pniak, „dlaczego twoje kroki biją tak głośno, gdy możesz iść cicho?”

Kaito wybuchnął. „Bo jestem zły! Bo to niesprawiedliwe! Dlaczego oni mają pływać, a ja nie? Chcę wchodzić do wody! Chcę się bawić! Nie rozumieją mnie!” Jego słowa były jak piorun.

Stary Pniak spojrzał na niego łagodnie. „Wiedziałem, że przyjdiesz. W Lasie-Luminie wszystko jest żywe: światła, drzewa, woda. Ale jest też coś, co rośnie w cieniu — Cień-Zazdrość. Karmi się krzykiem i pięścią. Jeśli go nakarmisz, zgaśnie światło Basenu i rodzina nie będzie już razem pływać. Czy chcesz, by ten Cień rósł?” Kaito rozejrzał się. W wyobraźni zobaczył, że Czarny Cień rośnie jak chciwa roślina, pożerając lampiony Lasu i gasząc basen.

„Nie!” krzyknął. Jego serce zabiło szybciej.

„Masz w sobie moc, której nie używałeś,” ciągnął Stary Pniak. „Oddech ninja. Sojuszników. Plan. To są narzędzia, które nie biją nikogo, a potrafią rozpędzić cień. Ale sam nie musisz ich nosić jak ciężar — możesz nauczyć się nimi władać.”

Następnego poranka stacja została ostrzeżona: z Lasu-Luminy nadchodziło coś dziwnego. Świetlne ścieżki, które prowadziły do Kosmicznego Basenu, zaczęły migać. Basen tracił połysk. Dzieci na stacji szeptały przestraszone. Kaito poczuł, że to jest moment. Albo powstrzyma Cień, albo Cień powstrzyma radość rodziny.

„Musisz wyjechać do lasu i sprawdzić, co go buduje,” powiedział Stary Pniak. „Ale nie sam, Kaito. Weź swoich braci. Tylko razem możecie znaleźć sposób.”

Kaito spojrzał na Haru i Miki. Ich ciała były mniejsze, ich kroki mniej pewne, ale w ich oczach błyszczała ciekawość. Nie chciał przyznać, że potrzebuje pomocy — ale Stary Pniak miał rację: sam nie da rady. I wtedy Kaito zauważył coś innego: kiedy posuwał się do przodu sam, jego złość narastała; kiedy natomiast myślał o braciach, melodia w jego głowie przeradzała się w oddech. Może siła nie polegała tylko na sile ciosu.

W drodze do Lasu-Luminy Kaito zaczął ćwiczyć. Mistrz karate dał mu proste zadanie: „Gdy czujesz, że chcesz uderzyć — policz do pięciu i weź głęboki oddech. Licz równie powoli jak krople spadające do basenu.” Kaito próbował. Jeden... dwa... trzy... Przy trzecim oddechu poczuł, jak żar w jego piersi nieco studzi.

Kiedy dotarli pod pierwsze świetliste korony, spotkali Strażnika Basenu — małego, puchatego robota o imieniu Płomyk. Płomyk miał skrzydełka jak żarówka i oczy jak małe perły.

„Czas mnie niepokoi,” pil Płomyk. „Cień-Zazdrość zjada światła przy wejściu. Jeśli nie znajdziemy źródła, Basen zgaśnie na zawsze.” Jego piórka trzepotały z lęku.

Kaito poczuł, jak wszystko w nim krzyczy: To moja wina! Jeśli będę dalej krzyczał, Cień zostanie nakarmiony! Z drugiej strony poczuł też coś nowego — odpowiedzialność. To brzmiało dziwnie i dorosło w nim, jakby w jednej chwili jego cień powiększył się, ale nie dlatego, że stawał się większy, lecz dlatego, że stał się pełniejszy.

Gdy szli dalej, Las-Lumina stał się gęstszy, a ścieżki światła coraz cieńsze. Pojawiały się przeszkody: świetliste pajęczyny, które łapały nogawki, głązy migoczące jak kryształy, a między koronami drzew czaiły się małe, skrzekliwe stwory — Echemilki — które powtarzały wszystko, co ktoś powiedział. Kiedy Kaito krzyknął z gniewu, Echo go odezwało głośniejsze, a Cień-Zazdrość nabrzmiał.

„Musimy być cicho,” wyszeptał Haru. „Jeśli krzyczymy, to Echemilki karmią Cień.”

Kaito zacisnął zęby. Wbił palce w pazurki rękawicy i przypomniał sobie oddech. Jeden... dwa... Trzeci oddech rozjaśnił mu myśli. „Cicho — powiedzmy plan,” szepnął. „Najpierw idziemy do Źródła Światła. Tam zobaczymy, co karmi Cień. Płomyk, czy możesz nas prowadzić?”

Płomyk zająknął się czule i ruszył. Wspinał się po gałęziach jak iskra, a troje dzieci podążało za nim. Każdy krok to walka z własnym impulsem. Haru co chwilę chciał pobiec, Miki potykał się, Kaito czuł, jakby w jego piersi siedziała mała burza.

Po drodze Kaito miał kilka trudnych momentów. Spotkał grupę starszych ninja z innej części stacji, którzy żartowali z niego. „Mały Kaito nie potrafi trzymać rąk przy sobie,” chichotali. Kaito poczuł, że przepełnia go wściekłość — chciał zgąć dłonie w pięści i pokazać, że on też potrafi. Ale przypomniał sobie słowa mistrza. Zacisnął usta, policzył i oddychał. Zamiast uderzyć, wykonał cichy ukłon i przeszedł dalej. Echo powtórzyło jego ukłon bez hałasu. Cień nie urosł.

Gdy zbliżyli się do Źródła Światła, zobaczyli, że w samym jego sercu rośnie coś naprawdę złego: Cień-Zazdrość miał formę czarnego, wijącego krzaka. Z jego pędów wyrastały małe ręce, które próbowały chwycić lampiony i wyciskać z nich blask. Obok stała grupa dzieci, które trzymały w rękach małe, zapalające lampki — to były momenty radości i dzielenia się — ale Cień wysysał z nich ciepło.

„Jeśli pozwolimy, by ten krzak rósł, nikt nie będzie miał już ochoty dzielić się basenem. Basen będzie ciemny. Rodziny nie będą śmiać się.”

Stawka stała się jasna. To nie było już tylko o tym, kto idzie na basen częściej. To była sprawa całej wspólnoty. Jeśli Kaito nie opanuje swojej złości i nie nauczy braci, żeby też nie karmić Cienia, cała radość Lasu-Luminy może zniknąć.

Stary Pniak ukląkł i położył na ziemi swoje stare gałązki. „Kaito — poprowadź ich oddechem,” rzekł. „Pokaż, że jakiś gniew można zmienić w coś innego. Oddech ninja nie jest tylko o uspokojeniu siebie. To sposób na przekształcenie siły w dobrą energię.”

Kaito postanowił spróbować. Zebrał braci i powiedział: „Zróbmy to razem. Kiedy ktoś poczuje złość, policzymy razem do pięciu i weźmiemy głęboki oddech. Potem zrobimy trzy małe ruchy — to są ruchy naprawy: przeprosiny, plan i działanie.”

Haru i Miki spojrzeli zaskoczeni, ale też chwycili pomysł. Robili to po trochu, śmiejąc się przy drugim oddechu, ale powoli zaczęli rozumieć. Byli mali, ale mogli robić proste rzeczy: przytulić się, dać komuś uśmiech, podać małą lampkę.

Kaito poczuł, jak ten nowy rytuał robi coś dziwnego z Cieniem. Kiedy dzieci zaczęły powtarzać spokojny oddech i naprawcze kroki, Cień przestał rosnąć tak gwałtownie. Zamiast tego jego pędy zaczęły twardnieć i pękać. Płomyk skakał radośnie, a Stary Pniak nucił cicho starą pieśń Lasu.

Ale Cień nie poddawał się całkowicie. Wymyślił pułapki: zrobił z siebie małe lusterka, które odbijały obraz i mówiły: „Nie ważne, że próbujesz, nikt cię nie rozumie!” — i to były najgorsze echo-szantaże. Haru nagle zaczął płakać, bo usłyszał te słowa i poczuł się zraniony. Miki chciał rzucić lampką w krzak.

„Pamiętajcie o planie!” zawołał Kaito. „Przeczysz temu echem — powiedzemy: ‘To nie jest prawda. Potrzebuję pomocy’ i policzymy.”

Ponownie policzyli. Oddech. Proste słowa. Przeprosiny. Kaito poszedł pierwszy: ukląkł przy Haru i przytulił go mocno. „Przepraszam, że czasem popycham,” wyszeptał. Haru wtulił się, a płomyczek w jego dłoni rozbłysnął jaśniej. Miki podał swoją lampkę dziadkowi, a dziadek uśmiechnął się łagodnie: „Zawsze są sposoby, byśmy wszyscy mogli iść razem.”

Kiedy Cień zobaczył, że dzieci potrafią działać razem, zrobił coś głupiego — rzucił w Kaito ostatnie, najczarniejsze słowo: „Jesteś mały. Nikt cię nie słucha.” Kaito poczuł, jak znów jego ręka zaciska się w pięść. Przez chwilę było ciężko. Wiele łatwiej było uderzyć. Ale teraz wiedział, że kiedy uderzy, raczej nie ukończy misji ocalenia basenu.

Wypisał w myśli swój plan: oddech, przeprosiny, zapytanie, działanie. „Stary Pniak — pomóż!” zawołał. Pniak wyciągnął swoje największe liście, które były jak wachlarze. „Pamiętaj, Kaito — prawdziwy ninja zna swój gniew. Nie oznacza to, że go nie ma. Oznacza to, że wie, co z nim zrobić.”

Kaito zaczął: wdech... wydech... Powiedział głośno: „To nieprawda, że jestem mały w tym, co potrafię. Potrafię zmieniać złość w działanie. Potrafię prosić o pomoc. Potrafię przeproszać.” Gdy to wypowiedział, jego słowa stały się jak małe ogniki, które wgryzały się w czarne pędy cienia. Pędy zaczęły się palić, a potem rozpadać.

Wtedy cała grupa zrobiła coś niezwykłego. Ułożyli wokół Źródła Światła mały krąg z lampek, trzymając się za ręce. Każdy oddychał razem, liczono w milczeniu do pięciu, aż stres z ich serc zaczął rozpraszać się jak chmura mgły. Płomyk zaczął śpiewać tak, że nuty z jego piórek spadały jak krople na liście. Cień skurczył się, klasnął jak stary dywan i rozsypał się w drobny pył.

Kiedy wszystko się uspokoiło, Basen znów rozbłysł — nie tylko światłem, ale też czymś jeszcze: ciepłem. Rodziny wróciły, a wokół Źródła Światła powstała melodia śmiechu. Kaito poczuł, że ludzie patrzą na niego inaczej. Mistrz karate przytulił go z dumą. „Widzisz, Kaito? To jest prawdziwa siła ninjy. Nie ten, kto bije najszybciej, lecz ten, kto potrafi opanować gniew i zrobić z niego coś dobrego.”

Mama i tata przytulili całą trójkę. „Przepraszam, że nie słuchaliśmy twoich uczuć,” powiedziała mama ze łzą w oku. „Może możemy ułożyć grafik inaczej. Może zrobimy dodatkowy dzień, kiedy pływamy wszyscy razem, albo wymienimy się zadaniami, żeby każdy mógł iść częściej.”

Dziadek uśmiechnął się i powiedział coś, co brzmiało jak sekret: „Kaito, czasem trzeba poczuć ciszę basenu, by usłyszeć, jak bije serce rodziny. Jesteś ważny, nawet jeśli nie masz zawsze pierwszej kolejki. Twoja wartość nie zależy od tego, ile razy skoczysz do wody, tylko od tego, jak dbasz o innych i o siebie.”

Wtedy nastąpiło coś jeszcze: drzewo Lasu-Luminy rozwinęło swoje największe gałęzie i pocałowało ich światłem. Drobinki pyłu jak iskierki spadły na ich ramiona. Kaito poczuł, że zyskał nowe światło w sobie — to nie była tylko duma ze zwycięstwa nad cieniem, to było poczucie, że potrafi naprawić to, co popsuł.

Kiedy wrócili na stację i na sobotni poranek, rodzina poszła razem na basen. Było inaczej niż wcześniej — nie dlatego, że Kaito miał więcej pływania, ale dlatego, że umieli rozmawiać. Przy śniadaniu ustalili prosty plan:

- Kiedy Kaito ma karate dwa razy w tygodniu, w jednym z tych dni rodzina zamienia się miejscami — tata zostaje z dziećmi, a mama idzie z jednym z chłopców. Drugi tydzień wygląda inaczej. Ale zawsze w soboty starają się pływać wszyscy razem.
- Jeżeli Kaito poczuje się zazdrosny lub zły, użyje oddechu ninja: policzy do pięciu, weźmie pięć spokojnych oddechów i powie jedną rzecz, za którą jest wdzięczny. Dzięki temu gniew nie narasta.
- Gdy ktoś zostanie pchnięty lub podrażniony, wykonają „ruchy naprawy”: przeprosiny, przytulenie (albo dotyk dłoni), i razem ustalą plan, jak naprawić sytuację.

Te proste kroki sprawiły, że atmosfera stała się lżejsza. Kaito nadal miał chwile, kiedy gniew nadchodził nagle — w szkole, albo kiedy ktoś żartował — ale już nie był samotny z tą burzą. Wiedział, że ma narzędzia: oddech, braci, plan, rozmowę.

Co zrobił Kaito na dojo? Mistrz dał mu małe zadanie: kiedy następnym razem ktoś go sprowokuje, ma zamiast uderzyć wykonać trzy ciche ruchy obronne — nie po to, by zranić, ale po to, by pokazać, że kontroluje sytuację. Kaito zrobił tak i okazało się, że inni zaczęli podziwiać jego spokój, a nie siłę ciosu. Od tego dnia kilku kolegów z dojo prosiło go, żeby uczył ich, jak oddychać.

Tego wieczora, gdy Kaito położył się spać, spojrział jeszcze raz przez okno na Las-Lumine. Basen mienił się kolorami jak tęcza. Stary Pniak podsłuchiwał to, co myślał:

„Dziękuję,” wyszeptał Kaito do siebie. Wiedział, że jeszcze nie jest idealny. Będą dni, kiedy znów poczuje złość. Ale teraz miał w sobie plan: oddech ninja, braci, sojuszników, i świadomość, że jego wartość nie zależy od liczby skoków do wody. Kaito zasnął spokojnie, czując, że jego cień nie jest już pusty — jest światłem, które może chronić innych.

I pamiętaj — każdy czuje czasem złość. Ważne jest, co z nią robisz. Czy ją nakarmisz, czy nauczysz ją tańczyć jak płomyczek? Możesz być jak Kaito — używać oddechu, prosić o pomoc, przepraszać i tworzyć plany. Wtedy nawet największy Cień może stać się małą chmurką, a Kosmiczny Basen nadal będzie świecił dla wszystkich.